

Groza redukcji 70.000 ludzi zawisła nad Polską

Tak niezmiernie ciężkich czasów jak obecne, nie przeżywalismy bodaj od chwili odzyskania Niepodległości.

Niebywały kryzys gospodarczy, który dotyka cały świat w żelaznych kleszczach.

nie ominą, rzecz prosta i Polski. Przeżywamy dni pełne coraz smutniejszych niespodzianek, rodzących się na gruncie twardej konieczności wytrwania i doczekania się lepszych czasów!...

Lepszych czasów!...

Kto wie, kiedy zawitają one znów do powojennej Europy i zawędrują do naszego kraju?

Nie wolno się ludzi, że już najbliższy okres przyniesie poprawę sytuacji gospodarczej i pozwoli ludziom tej odetchnąć.

Nic nie zapowiada, żeby ta poprawa miała nastąpić już wkrótce.

Raczej przeciwnie...
Musimy być przygotowani — wszyscy w Polsce — że

nadejść dni jeszcze cięższe, wymagające od wszystkich jeszcze większych ofiar, niż dotychczasowe.

Musimy wytrwać, by doczekać tych lepszych czasów, gdy można będzie żyć, a nie wegetować.

Chcąc jednak wytrwać, musimy już teraz, natychmiast, zrobić wszystko, by to wytrwanie kosztowało nas wszystkich jak najmniej ofiar.

Jest obowiązkiem rządu i całego społeczeństwa o tem pamiętać nieustannie.

Nie mogą powtórzyć się błędy dotychczasowe, kiedy na przestrzeni paru zaledwie miesięcy państwo przechodzi od ofensywy do gwałtownej defensywy, opłacając swój ratunek od klęski zachwiania budżetu

zbyt drogą ceną.

Tego wszystkiego nie byłoby, gdyby dzisiejsza sytuacja zastała nas przygotowanych.

Gdyby już od dłuższego czasu, systematycznie i z namysłem robiono to wszystko, co dziś dokońduje się w pośpiesznym odwrocie, nieomal z dnia na dzień, pod ciężką groźbą zachwiania równowagi budżetowej.

Gdyby... Mniej wówczas byłoby ofiar i nie byłoby one tak ciężkie.

Tymczasem musimy się liczyć trzeźwo z twardą rzeczywistością.

A niebłagany nakaz tej rzeczy wistoci daje nam już dziś do zrozumienia, że ofiary, jakie ponosi obecnie świat pracowniczy i urzędniczy —

nie są bynajmniej ostatnimi.

Po redukcjach zarobków na 1-go lipca przysię mają nowe cię-

Ulegać skasowania liczne urzę-

dy, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

Uporczywe pogłoski mówią, że redukcje personalne dotkna około 15 proc. ogółu pracowników państwowych.

W budżecie państwa na rok bieżący, zmniejszony ma być personel urzędniczy...

zamy mamy 467.000 etatów osobowych.

15 proc. — to 70.000 pracowników państwowych miałyby stracić zarobek...

To byłaby klęska straszliwa.

Urzednicy chcą wiedzieć co ich jeszcze czeka

Na wczoraj, na godz. 1 m. 45 po poł. wyznaczona została audjencja przedstawicieli związków i organizacji urzędniczych u premiera Prystora.

Audjencja ta wczoraj nie odbyła się, gdyż, jak się dowiadujemy, de legatom urzędników wyznaczono nowy termin posłuchania, a miano wicie: wtorek przed południem.

Delegacja organizacji urzędniczych ma za zadanie prosić pana

premiera o kategoryczna odpowiedź na pytanie, jak daleko sięgają zamierzenia oszczędnościowe rządu w stosunku do urzędników państwowych, gdyż nie ale ga wątpliwości, że skasowanie do datków na 1-go lipca nie będzie ostatniem zarządzeniem, które dotknie urzędników.

Urzednicy chcą więc wiedzieć, czego się mogą jeszcze spodziewać.

Niemcy grożą zabranem Gdańska

KRÓLEWIEC, 26.6. — Hitlerowska gazeta „Preussische Zeitung” zamieściła artykuł w sprawie rzekomej konkurencji Gdyni z Gdańskiem. Na zakończenie pismo pozwala sobie na takie oświadczenie: „Ostrzegamy Polskę, że notujemy każdy jej krok przeciwko Gdańskowi i że zażądamy od niej zdania sprawy ze wszystkich za-

razżeń wobec Gdańska, gdyż już niedługo Adolf Hitler obejmie władzę w Niemczech. Nie spodziewamy pierwsi, aż wolne miasto Gdańsk zostanie z powrotem przyłączone do Niemiec”.

Pieniądze uciekają z Niemiec

BERLIN, 26. 6. Bank Rzeszy stwierdza, że w ostatnich trzech tygodniach wskutek masowego odpływu walut zagranicę stracił 1200 milionów marek w dewizach i zlocie.

Mandaty 13 posłów zależą dziś od Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie dziś dwa protesty przeciwko wynikom wyborów. Pierwszy złożony został przez zwolenników Centrolu przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 61 — Nowogródek — Stołpce — Nieśwież — Baranowicze — Słonim. Drugi protest złożony jest przez zwolenni-

ków listy niemieckiej i dotyczy wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 40 Cieszyn — Bielsk — Pszczyna — Rybnik.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Oba protesty dotyczą 13 mandatów.

Następne protesty wyborcze rozpatrywać będzie Sąd Najwyższy dopiero na jesieni.

Pan Kon szantażuje rząd i wyrzuca na bruk 6.000 robotników

Na terenie przemysłu polskiego wybuchnął

niebływały skandal, którego ofiarami, jak zwykle, stali się robotnicy.

Tło tej całej historii jest następujące. Przed jakimś czasem pewna wielka firma włoska, dostarczająca surowców m. in. również Wdzewskiej Manufakturze w Łodzi.

zbankrutowała. Likwidatorzy tej firmy zwrócili się do Wdzewskiej Manufaktury z żądaniem zapłaty należnych należności, sięgających wielkich sum.

Wdzewska Manufaktura zamiast zapłacić — wymówiła pracę wszystkim swym robotnikom w liczbie 6.000 osób.

Ministerstwo przemysłu i handlu wezwowało prezesa Wdzewskiej Manufaktury, osławionego „kacyka łódzkiego”

Oskara (Uszera) Kona i zażądało cofnięcia wypowiedzi

A na to pan Kon: — Albo rząd da za mnie gwarancje Włochom w wysokości zgóra miliona dolarów, albo wyrzucę 6.000 robotników...

Zwyczałny rewolwerowy szantaż...

Rzecz prosta, że na tak niesłychane żądanie rząd nie mógł dać innej odpowiedzi jak odmowna.

Czyż może bowiem rząd brać gwarancje za gospodarke pana Kona?

No i pan Kon groźbę wykonał.

Manufaktury unieruchomił częściowo tkalnie i przedziałnie — a dziś zakłady mają stanąć całkowicie.

6.000 robotników znalazło się na bruku.

A pan Kon wyjechał z Łodzi do Gdańska jak to zwykle czynił, लेकर miał jakiegokolwiek zaręki z władzami lub z robotnikami.

Oto jak sobie poczynała w Polsce różni „księżeta przemysłu”.

Dowiadujemy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, że w sprawie Wdzewskiej Manufaktury rząd nie będzie tolerował podobnie sta pracy 6.000 robotników i ze swojej strony poczyni odpowiednie a stanowcze kroki.

Manufaktury unieruchomił częściowo tkalnie i przedziałnie — a dziś zakłady mają stanąć całkowicie.

6.000 robotników znalazło się na bruku.

A pan Kon wyjechał z Łodzi do Gdańska jak to zwykle czynił, लेकर miał jakiegokolwiek zaręki z władzami lub z robotnikami.

Oto jak sobie poczynała w Polsce różni „księżeta przemysłu”.

Dowiadujemy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, że w sprawie Wdzewskiej Manufaktury rząd nie będzie tolerował podobnie sta pracy 6.000 robotników i ze swojej strony poczyni odpowiednie a stanowcze kroki.

Redukcje, redukcje, redukcje...

Kasowanie urzędów i całych ministerstw

Skasowanie „dwutorowości“

We wszystkich ministerstwach pracowały w chwili obecnej nowe zarządzenia, mające na celu

skasowanie z administracji państwowej t. zw. „dwutorowości“. Niektóre sprawy załatwiane są w instancjach pierwszej i drugiej równoległe przez władze administracji państwowej i samorządowej.

Obecnie sprawy te mają być przeniesione i oddane albo tylko ad ministracji, albo też tylko samorządowi.

Chodzi tu przede wszystkim o sprawy dotyczące budowy dróg, sprawy budowlane, zdrowia publicznego i weterynaryj.

Obecnie skasowane być mają powołane etaty w samorządach i administracji lekarzy weterynaryj, inżynierów i urzędników tych działów, przez co uzyskane zostaną znaczne oszczędności budżetowe w budżecie państwowym i w wydatkach samorządów, i uproszczony zostanie tok administracji.

Zwijanie placówek zagranicznych

W ministerstwie spraw zagranicznych prace nad zastosowaniem działalności ministerstwa do nowego budżetu mają być zakończone przed 1 lipca.

Najniejście zamiar skasowania całego szeregu placówek konsularnych, a ile na to pozwala względy handlowe i interesów obywateli polskich, które nie mają do załatwienia zbyt palących spraw. W pierwszym rzędzie skasowane zostają niezbyt potrzebne placówki w krajach o wyjątkowo słabej walucie.

Zniesione zostały generalne konsultaty w Capetown w Połudn. Afryce i Dublinie w Irlandji.

Generalni konsulowie Kwapiszewski z Capetown i Dobrzyński z Dublinu zostali odwołani do Centrali. Placówki dyplomatyczne będą utrzymane, nie istnieje zamiar zniesienia jakiegokolwiek.

Natomiast we wszystkich placówkach nastąpiło zmniejszenie etatów. Do Warszawy odwołano już 180 urzędników z zagranicy.

Obecnie wszystkie ambasady i poselstwa pracować muszą przy mniejszej ilości urzędników. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeciętne sposobienie urzędnika MSZ, zagranicą wynosi około 400 dolarów.

Okazuje się, że oszczędności budżetowe w tym resorcie będą dość znaczne i dadzą rocznie kilkanaście milionów zł.

Likwidacja 3 ministerstw

W planie akcji oszczędnościowej i redukcji budżetu rząd nosi się również z zamiarem połączenia niektórych ministerstw, względnie likwidacji.

Dla spraw rolniczych istnieje bę-

Niewesoły dzień

Ranek przynosi większą ruchliwość, nieścisłość, chęć zmian i spotęgowanie energii życiowej.

W południe — zawody, rozczarowanie. Wieczorem — niepokoje, trudno-

dzie tylko jedno ministerstwo, które połączy sprawy obecnego ministerstwa rolnictwa i ministerstwa reform rolnych.

Nie może być mowy, jak słychać,

o likwidacji resortu reform rolnych. Sprawy te prowadzone będą w dalszym ciągu, przyczem w resorcie tym dokonana będzie poważna reorganizacja. Resort ten otrzyma-

Pogrzeb

ś. p. gen. Jaxy-Rożena

Wczoraj zrana odbyło się w kościele garnizonowym w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. gen. Władysława Jaxy-Rożena, komendanta głównego Związku Strzeleckiego. Na nabożeństwo połączony z rodziny zmarłego przybyli przedstawiciele p. Prezydenta Rzeczy-

pospolitej i Marszałka Piłsudskiego, p. premier Prystor, ministrowie, generałowie i t. d. Po nabożeństwie trumnę wynieśli na barkach towarzysze broni zmarłego i złożyli na lawecie ozdobionej kwieciami.

Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień.

Groźba ostrego strajku zawisła nad górnictwem angielskim

LONDYN, 26.6. — Zatarg między górnictwem i właścicielami kopalń zaostrzył się w ciągu ostatniego tygodnia.

Związki górników, które postawiły żądania unormowania płac na terenie wszystkich kopalń angielskich, spotkały się z oporem właścicieli kopalń. Za-

targ przybrał tak niebezpieczną formę, że rząd zmuszony był interwenjować.

Jeżeli do środy przyszłego tygodnia porozumienie nie zostanie osiągnięte, należy liczyć się z możliwością wielkiego strajku w kopalniach węgla. (ATE)

Spać! — Tylko spać!..

po szczęśliwym locie przez ocean

BERLIN, 26.6. Lotnicy dani, Hilling i Holris, którzy o negdał rozpoczęli lot przez Atlantyk, wylądowali wczoraj w Krefeldzie w Niemczech, po czym wystartowali do Kopenhagi. Lotnicy stracili zupełnie or-

jentację i lądowali w Niemczech sądząc, że znajdują się już na terytorjum Danji. Jeden z lotników był tak wyczerpany, że natychmiast po wylądowaniu w Krefeldzie rozciągnął się na trawie i zasnął.

2.000 bezrobotnych w Pabjanicach pozbawionych zasiłków

ŁÓDŹ, 26.6. — Przed magistratem w Pabjanicach zebrał się tłum bezrobotnych, który domagał się rozszerzenia robót publicznych. W Pabjanicach jest obecnie dwa tysiące bezrobotnych, którzy nie posta-

dają już prawa do zasiłków i znajdują się w skrajnej nędzy.

Policja wyparła demonstrantów w boczne ulice, dopuszczając do magistratu jedynie delegację.

Tłoczyński odpadł

w międzynarodowych zawodach tenisowych

LONDYN, 26.6. — Jedyński polski uczestnik wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledon spotkał się w trzeciej rai-

dzie z Austriakiem Artensem.

Po zaciętej walce Tłoczyński odpadł, przegrywając z Artensem.

Niedziela w sporcie

Ważniejsze zawody na prowincji

W niedzielę w różnych miastach Polski odbędą się następujące ważniejsze zawody sportowe:

W Wilnie — trójmecz baletki: Polska — Lotwa — Estonia. Startują najwybitniejsi lekkoatleci polscy, estońscy i lotewscy.

W Katowicach — motocyklowe Grand Prix. Udział bierze elita kierowców Europy z Adamem (Niemcy), Oilterem (Szwajcaria), Jackerem (Ameryka), Brudesem (Niemcy), Siriem, Jordanem i innymi za czele.

W Truskawcu — dwudniowy zjazd walny delegatów Polskiego Związku Narciarskiego.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Ruch.

We Lwowie — mecz ligowy Pogon — Lechia.

W Łodzi — LKS — Wisła.

W Krakowie — finały mistrzostw Polski w siatkówce kobiecej.

★
Drużyna Ligowa warszawskiej Legji — wyjeżdża do Wiednia, gdzie rozegra w niedzielę mecz z Hakoahem wiedeńskim.

Drużyna ligowa krakowskiej Garbarni wyjeżdża do Morawskiej Ostrawy, gdzie rozegra mecz ze Słowanem.

ma z innych ministerstw i skasować u siebie wszystkie

sprawy, dotyczące melioracji. Rozdzielone mają być pomiędzy inne ministerstwa sprawy prowadzone dotychczas przez ministerstwo robót publicznych.

Większość agend przejmie ministerstwo komunikacji, część spraw przejdzie do reform rolnych, a ponadto przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony zostanie prawdopodobnie departament, który przejmie sprawy drogowe.

Poczta, telegraf i telefon przejdą jako przedsiębiorstwa państwowe do ministerstwa komunikacji.

Redukcja nauczycieli

ŁÓDŹ, 26.6. — W związku z akcją oszczędnościową w r. 1931/32 zniesionych będzie na terenie powiatu łaskiego 36 etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych.

B. senator Kozicki skazany na rok więzienia

ROWNE, 26.6. — Wczoraj uchwalona została rozprawa przeciwko b. senatorowi Sergiuszowi Kozickiemu, który, nawołując ukraińców do głosowania za listą Nr. 8 (Serob), wygłosił przemówienie o treści antypaństwowej. Sąd skazał Kozickiego na rok ciężkiego więzienia zaliczeniem aresztu śledczego.

Ordery szwedzkie dla min. Becka i Schaetzla

Charge d'affaires Szwecji, p. Rolf Sohlman wręczył p. min. Beckowi, podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, wielką wstęgę orderu „Gwiazdy Polarnej“. Naczelnik wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych, min. T. Schaetzl otrzymał komandorję z gwiazdą tegoż orderu.

Rzeźnicy łódzcy zamykają jatki

ŁÓDŹ, 26.6. — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie cechu rzeźniczo-wędliniarskiego, na którym uchwalono z powodu odzyskania podwyżki cennika zwolnić wszystkich pracowników i zamknąć jatki.

Śmierć na strzelnicy

ŁÓDŹ, 26.6. — Na miejskiej strzelnicy zdarzył się tragiczny wypadek. Kierujący strzelaniem nauczyciel Jemielity wychylił się w nieodpowiednim momencie ze schronu i otrzymał postrzał w tył głowy. Przewieziony do szpitala zmarł.

Piękna pogoda

W całym kraju dość pogodnie, rześkim miejscami mgłisto. Po chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia 20 st. do 22 st. Najpierw słabe wiatry z kierunków północnych, potem miejscowa lub cisza.

Gleida

Dolar: 8.95.
Bank Polski: 118.00.
Rubel złoty: 4.78.
4 proc. poz. hipotecyjna: 85.00.
6 proc. poz. dolarowa: 74.00 — 75.00

Nalożyć wielkie podatki na potworne pensje różnych dyrektorów

W momencie, kiedy cały kraj stanął oko w oko z niedostatkiem i niedzięką, kiedy zarówno państwo jak i jego obywatele ponoszą największe ofiary, ograniczając do granic najniższych swe potrzeby, nie można patrzeć spokojnie na to jak pewna grupa ludzi w Polsce nic nie wie o kryzysie i powszechnej biedzie.

Urzednik, robotnik, biuralista, profesor czy szofer taksówki — wszyscy zacięli pasa i z troską patrzą w przyszłość.

Sa jednak ludzie w Polsce, którzy to wszystko, co kraj przeżywa — nie im obchodzi.

Nie obchodzi, bo nie dotyka ich kieszeni...

Mamy na myśli dużą rzeszę różnych dyrektorów zakładów przemysłowych, górniczych, hutniczych, cukrowniczych itp.

Czy wiecie, że pensja miesięczna wyosząca kilkadziesiąt tysięcy złotych jest tam na porządku dziennym?

Czy dacie wiarę, że są panowie dyrektorzy, którzy pobierają

ponad sto tysięcy złotych miesięcznie?

Wiedzą o tem w Polsce prawie wszyscy.

Wie o tem również i rząd, który wie pozatem dobrze, jakie za robki wypłacają te firmy swym pracownikom i robotnikom, o jakie ulgi zebrza niestannie te przedsiębiorstwa w ministerstwach, nucąc stała śpiewkę o rozpaczliwym stanie interesów.

Tego stanu rzeczy

nie wolno dłużej tolerować...

Niech ci panowie dyrektorzy zarabiają nadal po pół miliona złotych rocznie — nikt im tego zabronić nie może.

Ale można i ich, w większym niż dotychczas stopniu pociągnąć do ofiar na rzecz państwa.

Te wielkie, wprost potworne w dzisiejszych czasach pensje należy obłożyć takim podatkiem na jaki zasługują.

Jeżeli wolno żądać od najniż-

szego urzednika w Warszawie czy na Górnym Śląsku 35 proc. podatku dla państwa, to żądać wolno również conajmniej 35 procentowego podatku od pensji i tantiem różnych potentatów i dygnitarzy przemysłowych z tego Górnego Śląska.

Wymaga tego już nie tylko chwila obecna.

lecz prosta sprawiedliwość. A pozatem jest to źródło z którego skarb państwa osiągnie większe miliony, niż z redukcji parusetzłotowych pensyj urzędniczych.

Wierzyć się nie chce żeby to było możliwe...

W jednym z wczorajszych pism warszawskich ukazała się następująca wiadomość:

„W kołach urzędniczych z rozżaleniem mówi się, że jeszcze w ubiegłą sobotę wypłacono jednemu z dyrektorów przedsiębiorstw państwowych w Warszawie, 80.000 zł. tantiemy.

Dyrektor ten pobiera podobno 7.000 złotych stałej gaży miesięcznej.

Aż się wierzyć nie chce...

Dyrektor przedsiębiorstwa pa-

stwowego?.. W chwili, gdy urzędnikom państwowym w Warszawie i na Śląsku obcięto pensje o 35 proc?..

A jednak wiadomość ta nie została sprostowana...

Sędzia zrzeka się posady bo nie może z niej wyżyć..

Oto list jednego z sędziów grodzkich w Warszawie, wystosowany

Jesiotr-olbrzym

BERLIN, 26.6. — U wybrzeża Schemwigu pewien rybak wyłowił olbrzymiego jesiotra, długości trzy metry i wagi 400 kg. Z niezwykłego okazu wydobyto 87 funtów kawioru.

Rola p. Liebermana w Legionach jako audytora cesarsko-królewskiej komendy

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie toczył się sensacyjny proces p. Liebermana przeciwko Zarządowi Związku Legionistów.

Poseł Lieberman skarżył zarząd Związku o zniesławienie w związku z deklaracją co do solidaryzowania się z jednostronnym protokołem zastępców honorowych p. Cara, uznającym p. Liebermana byłego c. k. audytora komendy Legionistów za niehonorowego.

Protokół podpisany przez gen. Krzemieńskiego i adw. Rzepeckiego, wywołany był niewyciągnięciem przez p. Liebermana konsekwencji honorowych wobec listu ministra Cara, który głosił, że gdyż nie wysoki urząd minister sprawiedliwości p. Car winien był by spoleczować p. Liebermana za jego artykuł p. t. „Zlamane serce p. Cara”.

P. Lieberman na rozprawie nie stawił się.

Po mowie jego rzecznika adw. Homigwila zabrał głos obrońca adw. Wasserberger, wywodząc iż do obowiązków legionistów należało zalecić stanowiska wobec zarzutów niehonorowości p. Liebermana członka związku i oficera rezerwy.

Przewodniczący sędzia Lauter podzielił ostatniego głosu oskarżonym, w których imieniu parę słów wygłosił wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz.

Dr. Polakiewicz m. in. oświadczył:

— Tu zachodzi kwestia, dlaczego my, ludzie młodzi, jak to nam zarząca pan oskarżył, wystąpiliśmy przeciw człowiekowi starszemu.

My legionści dzielimy jednak, rozróżniamy jednak oficerów legiono-

wych frontowych i tych, którzy znajdowali się przy c. k. komendzie legionów.

Trzeba stwierdzić, że ta druga kategoria, ci c. k. oficerowie działali na wyraźną szkodę naszego czynu.

a p. Lieberman był przydzielony właśnie do c. k. komendy legionów. Mamy na to dokumenty. Nazywa audytora nie jest bynajmniej hafbiącą, ale my mamy inne jęszcze dane.

Lieberman był oficerem wywia-

dowczym Zagórskiego!

— My, oficerowie legionowi, frontowi — mówi dalej dr. Polakiewicz — wzięliśmy na siebie prawo wypowiedzenia opinii o p. Liebermanie, my, którzy biliśmy się na froncie, a nie przy c. k. komendzie.

Sąd udał się na naradę i po pół godzinie przewodniczący sędzia Lauter ogłasza wyrok, mocą którego oskarżeni członkowie zarządu Związku Legionistów zostali całkowicie uniewinnieni.

Rozłam wśród dozorców w stolicy Część strajkuje-część nie

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Miedzyministerjalnej w sporze właścicieli domów z dozorcami w Warszawie wywołało rozdział

wśród dwóch związków dozorców. Warszawski Związek Dozorców z ul. Leszno 48 niezadowolony z orzeczenia, proklamował na dzień 24-godzinny demonstracyjny strajk, który się rozpoczął o północy. Ponadto wczoraj na wiecu, odbytym

o g. 16 w lokalu Związku przy ul. Leszno, postanowiono zwrócić się do innych związków o poparcie.

Sprawa ta zdecyduje się w dniu dzisiejszym.

Gdyby inne Związki Zawodowe poparty dozorców — 24-godzinny strajk przedłużyłby się znacznie.

Inne natomiast stanowisko zajął Związek Chłopski Dozorców Domowych (Kredytowa 14). Związek ten uważa, że skoro się zgo-

dzono na arbitraż rządowy, nie można obecnie występować przeciwko orzeczeniu Komisji, tembardziej, że

wszystkie zasadnicze postulaty dozorców zostały zachowane. Dlatego też Związek Ch. D. nie poprze strajku, a na dzisiejszym wiecu o godz. 15-ej zda sprawozdanie swym członkom z wynikłej sytuacji.

19 inżynierów w lochach G.P.U.

MOSKWA, 26.6. — GPU aresztowało naczelnego inżyniera państwowego trustu sztucznych nawozów, Runowa i 18-tu inżynierów zatrudnionych w tym samym trustie pod zarzutem kontrrewolucji i sabotażu.

Czytacie „Kino“

Cena 30 groszy

Można emigrować do Urugwaju jeśli się ma dolary

Emigranci — robotnicy fizyczni i rodziny rolnicze, którzy zamierza

ją wyjechać do Urugwaju, mogą uzyskać zezwolenie na paszport emigracyjny pod warunkiem, że przy uzyskaniu wizej Urzędu Emigracyjnego emigranci samotni przedstawiają czek na sumę 50 dolarów amerykańskich, rodziny zaś na sumę

300 dolarów.

Wszystkie osoby, posiadające afidawity urugwajskie, których termin ważności upłynął, mogą przedłużyć ich ważność za pośrednictwem biur Syndykatu Emigracyjnego na prowincji oraz Centrali w Warszawie, ul. Marszałkowska 124.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...motorarzy nie może sobie pozwolić na chwilę nieuwagi...

Wielkie miasto rozciąga się na dziesiątki kilometrów. W wielkim mieście ludzie nie mają czasu. Każda chwila, każda minuta ma swoją wartość i cenę. Nad codziennym życiem mieszkańca miasta, nad jego pracą zawodową, interesami, rozrywkami unosi się nakaz chwili:

Przedaj, przedaj, przedaj!
W życiu wielkiego miasta odgrywa najważniejszą rolę szybkość i wygodna komunikacja. Zniżyła ilość ludzi może sobie pozwolić na stałe korzystanie z dorożek samochodowych, jeszcze mniej widzimy takich, którzy własne pojazdy posiadają.

Dla najszerszych warstw ludności, jedynym środkiem komunikacyjnym, jest w dzisiejszych czasach — tramwaj.

Wywiad z motorniczym i konduktorem tramwajowym
w Warszawie można przeprowadzić tylko w chwili ich odpoczynku.

Ona: — Jako dziewczyna byłam pełna radości, życia. A co ty ze mnie zrobiłeś?

On: — Dwie powieści i kilka namiętności.

Przy wyjściu z teatru jedna elegancka dama zbliża się do swornego pana.

Jeżeli się nie mylę, mam zaszczyt mówić ze sławnym barytonem?

A czym mogę pani służyć? Była uniejętnie baryton.

Ne może znaleźć mojego samochodu. Niech pan będzie tak grzeczny i zawoła jak najgłośniej: „Tutu!” to może mi szofer usłyszy.

W czasie pracy „roz-mawiać z pasażerami nie wol-no”. Każda chwila nieuwagi motorniczego może kosztować życie ludzkie; chwila nieuwagi lub roztargnienia konduktora-bile-tera grozi mu kara lub strata pieniężna.

Wobec tego idziemy do jedne-go z małych, drewnianych bu-dynków, w których tramwaja-

rze, gwarząc i posilając się o-czekują na „zmiane”. Na posi-łek składa się przeważnie chleb z masłem i herbata. Żanych „try-kasów” nie widać.

Różne mają poglądy na swo-ją pracę motorniczy i konduk-tor. Z rozmowy jednak dowia-dujemy się, że trzynaście bolączek są dla obydwu wspólne.

— Marna płaca, racjonalizacja

Skargi tramwajarzy

pracy i zły rozkład jazdy, są zimą w naszym wymaganym wielkiej siły i wytrzymałości nerwów, zawodzie.

— Jakie jest wynagrodzenie panów?

— Przeciętnie trzysta złotych miesięcznie.

Mamy komisję drożyzniarską, która w każdym miesiącu oblicza inaczej. Jak ona oblicza nie wiemy, ale jedno jest pewne. Wszystkie najważniejsze produkty drożeją a my mamy pensję dużo mniejszą, niż rok temu. Do tego jeszcze sypią się rozmaite kary, których nam władze nie żalują.

— Jak się przedstawia sprawa tej racjonalizacji pracy?

— To jest nasza dzisiaj największa bolączka.

Dużo o tem ludzie w związku z naszym ostatnim strajkiem mówili i pisali, ale naprawdę, to niewiele wiedza.

Otóż trzeba powiedzieć, że te nowe metody, nietylko godzą w nas, ale i w bezpieczeństwo pasażerów.

Dam panu mały przykład. Dawniej jeździłem 19-ką i robiłem „kurs” w 56 minut. Dziewiętnastka chodzi ulicami, gdzie dobrze trzeba uważać, żeby wypadku nie było.

— Mimo całej uwagi, nieraz się zdarza, że wypadki zdarzają. Działam kurs muszę zrobić w 44 minuty nawet przy końcu

w 39 minut.

O to jest łatwiej o wypadek, nie trudno pojąć, a na nas odbija się w ten sposób, że człowiek nie ma czasu kawałka chleba przełknąć na koczowym przystanku.

Tam gdzie dawniej stało się sześć minut, teraz dwie albo trzy minuty na postój zostało. To też naprawdę to jem śniadanie na trzy raty.

W czasie jednego postoju smaruje się chleb, w czasie drugiego zjada a na trzecim wypija herbatę, bo inaczej nie można.

Jest też jedna rzecz, o której może nieładnie pisać, ale żadne inne prośby i upomnienia w Dyrekcji nie skutkują. Mamy dużo stacji, gdzie człowiek w żaden sposób nie może znaleźć pewnej ubikacji... Ani tam wybudować nie chcą, ani w inny sposób temu nie zaradza.

— A cóż jest z tym rozkładami zająć?

— Te rozkłady proszę pana są zupełnie niemożliwe.

Wszystko jedno którego z nas o to się zapytać, każdy powie to samo. Jednego dnia jeździmy osiem kursów a drugiego ma się wyznaczony jeden. Dlaczego tak robią żeby się człowiek w jednym dniu przemęczał a w drugim nic nie robił — nie wiem.

— Jaka jest długość czasu pracy?

Na dwa tygodnie musimy 92 godziny wrobić.

Niezależnie od tych wspólnych bolączek, każdy ma jeszcze specjalne. Naprzykład konduktor skarży się na częste utarczki z pasażerami, w sprawie „drobnych”.

— Nikt nam drobnych nie daje, to skąd my mamy brać? A pasażer wymyśla, że to obowią-

...najtańszy sposób komunikacji...

zek konduktora. Niech dyrekcja inaczej postanowi, to wtedy będzie drobne.

Wogóle proszę pana jest pasażer i pasażer... Naogół ludzie są uczciwi, ale sami utrudniają nam pracę. Jest napis, żeby płacić bilet przy wejściu. Kto się tego pilnuje? Wchodzi sobie pasażer i naprzód miejsca szuka. To jeszcze dobrze, bo są tacy,

co bez biletu przechodzą cały wagon i od razu na przednią platformę.

Nie mówię, że taki gość chce umyślnie konduktorowi „nawalić” ale niech wtedy kontroler wejdzie.

to ja mam zaraz karę, że pasażer bez biletu jedzie.

W żydowskiej dzielnicy, to jest jeszcze sposób „na gazetę”. Wchodzi elegant i od razu jak stanie lub usiadzie, zastawia gazetę i o świecie. Bóg mi nie wie, jak się za rękaw nie pociągnie, to taki zawsze mówi, że żadnego wołania „za bilet” nie słyszał i konduktora nie widział a chce przecież płacić.

— O jakiej porze jest najwięcej przepełnienie w tramwajach?

— Rano jak ludzie jadą do pracy i jak z pracy wracają. Najpotrzebniejszy jesteśmy tym, co pracują...

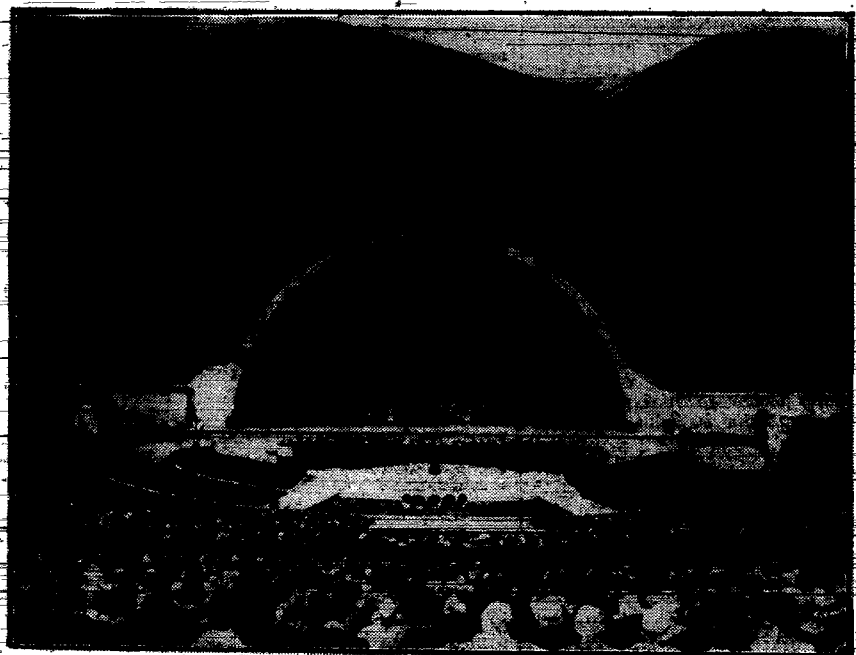
Ona: — Edison mówi, że tajemnica zdrowia tkwi w ciężkiej pracy.

On: — Smutne to, że tak wielki wynalazca nie znalazł łatwiejszego środka na zdrowie.

„Po otrzymaniu tylko 2 złotych w znaczkach pocztowych wysyłamy dokładne wskazówki, jak można nawet w tych ciężkich czasach bez trudu zarobić poważną gotówkę. Napiszcie jeszcze dziś. Skrytka pocztowa 77”.

Pan Aeodor napisał i po kilku dniach otrzymał następującą od powiedz na kartce pocztowej: „Niech pan zrobi to samo, co ja”.

Egzamin pod gołem niebem



W obecności tłumów publiczności, pod gołem niebem, odbył się egzamin doktorski 982 studentów kalifornijskiego uniwersytetu.

Bohaterski kraj umie czcić bohaterów



W pogrzebie generała Michela Niemca, zwycięcy z pod Namuru (Belgia), walecznego dowódcy król Belgów Alberta, następcy tronu, rząd i tłumy publiczności, czcąc pamięć wroga — bohatera.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z obrzygniętą sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystkiego. Nie wiadomo jaki jest ten znaleziony nępy skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milicjancie rosyjskim. Przybyła ona z Rivieri z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich usiłuje popełnić samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwięziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatiewa jest osobą mocno dwuznaczną: służącym jej są opryszkowie i szlachetki.

W czasie przyjęcia u niej, jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kołosalną stamę.

Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zainformowanego detektywa Fryga.

Niepocieszona Zosia Czapska obejmuje posadę nauczycielki w m. Rymów.

Detektyw Fryga, chcąc zdemaskować hrabinę Szachmatiew, co do której ma już pewność, że jest ona oszustką, była prostytutką, zakrada się do jej pałacu, gdzie wpada w zastawioną pułapkę.

Korzystając z tego, hrabina ucieka z pałacu, chcąc uciec swemu wspólnikowi Karolowi, ale dzięki przebiegłości kompana Karola, Ignaca, zostaje uwięziona w „Hotelu pod ciemną gwiazdą”, gdzie wystrzelał z rewolweru zabijając swego przestawcę. Właściciel „hotelu” — „Tredowaty” zabiera Irnę do siebie.

KONIEC HRABINY SZACHMATIEWEJ

— Proszę niech pani wejdzie — rzekł „Tredowaty” widząc że Irma waha się przestąpić próg jego mieszkania.

Postąpiła dwa kroki — mógł zamknąć drzwi.

W głowie jej szumiało jeszcze po tem strasznym uderzeniu pięści. Nogi się pod nią uginały. Tem skwapliwiej więc usiadła na kanapie, gdy ją zaprosił.

— Pani musi być osłabiona... Może kieliszek wina, a może — koniaku. Sądzę, że najlepiej będzie, gdy nie będziemy wspominać tego co się stało. Bóg strzegł, że w ostatnim ułamku sekundy zapanowałem nad siłą mego uderzenia. Jestem silny, gdy bym ten sam cios skierował w szczękę... No ale nie mówmy o tem. Chyba pani przynajmniej, że miałem prawo bronić się... Chociaż... Niech pani powie, czy i do mnie strzeliłaby pani?

Podniosła na niego swe prześliczne, ogromne oczyma zasnutym mgłą zmęczenia i nie odpowiedziała nic.

— Czyżby jej się zdawało? W tonie jego głosu brzmiała nuta ciepła i czułości...

Instykt kobiecy podszeptał jej: „przyjmij tę grę”...

— No niech mi pani odpowie — proszę — czy strzeliłaby pani do mnie?

— Strzeliłabym bez wahania...

— Spodziewałem się... — rzekł cicho. Można było wyczuć że odpowiedź jej zrobiła mu jakby przykreść.

Rozmowa zaczynała się akcentami flirtu. Na tem poznała się Irma odrazu i odrazu pojęła że do niej należy umiejętnie kierowanie rozmowa i wypadkami, które może ona pociągnąć w konsekwencji.

— Nie dziwię się — podjęła rozmowę — że pan uderzył mnie pięścią. U wás w tym ważnym potwornym świecie wszelkich brudów wolno bić kobiety. Zresztą ja dla pana nie jestem kobieta...

— Dlaczego? Jest pani dla mnie kobieta, i to najpiękniejsza z tych jakie widziałem — odrzekł szczerze, ale nie bez nuty flirtowego pochlebstwa.

Zaśmiała się.

— To doskonale... Wie pan, że mogłabym na chwilę zapomnieć, gdzie jestem, wobec takich salonowych komplementów... Nie spodziewałam się nigdy takiej rozmowy z bandyta.

— Ma pani rację — rzekł gniewnie, tak, że przez chwilę myślała, iż przeciętna struna — to nie tak trzeba rozmawiać z męzobójczynią...

— Karol nie żyje? — wykrzyknęła.

— Nie żyje. Zamordowała go pani, Zapanowało milczenie.

Przerwała jej Irma.

— Sądzę w takim razie, że nie pozostaje panu nic innego, jak wypuścić mnie z tych podziemi...

— No tego nie uczynię w żadnym razie — odparł zimno.

— Czyżby pan myślał oddać mnie w ręce sprawiedliwości za zabójstwo — spytała Irma ironicznie.

— Rzecz prosta. Nie będzie to sprawiedliwość ubrana w granatowy mundur policjanta, ale — niemniej surowa...

Zaśmiała się sztucznie. Ton jego głosu spokojny i surowy zaniepokoił ją bardzo.

Stwierdziła już na samej sobie, że ten wytwornie zachowujący się „dżentelmen”, włada pięścią, jak apasz... Czego się teraz należało spodziewać?

Odwołała się do arsenału kobiecej samoobrony i wybrała broń prawie zawsze skuteczną...

Lzy...

Tak, Irma umiała zmuszać się do łez bardzo łatwo. Wystarczyło pochylć głowę, skupić się chwileczkę i pomyśleć coś smutnego... Lzy nabiegaly jej natychmiast po oczu i... wyglądała wtedy prześlicznie w cierpieniu.

— Mam swój sąd w naszym świecie... W naszym bandyckim świecie — podkreślił „Tredowaty”. — Przed tym sądem stanie pani za podstępne zamordowanie Karola, swego męża, i naszego przyjaciela i kamrata...

Przełotnie spojrział na jej twarz i dostrzegł szklące się zęby. Nic łatwiejszego jak wzbudzić w sobie współczucie względem kobiety, która... działa na zmysły. Lzy kobiety, która działa na zmysły mężczyzny, są dla niego doskonałym pretekstem przed własną ambicją do przejścia od gniewu do czułości.

„Tredowaty” przysunął się do Irmy i ujął ją za rękę.

— Czego ty płaczesz... czego pani płacze...

Teraz mogła już wybuchnąć szlochaniem. Mogła też nie spostrzec w „cierpie-

niu”, że przytulił jej głowę do piersi i gładził dłonią włosy pieściodliwie.

Uspokajała się z wolna, uporczywie myślac nad dalszą metodą postępowania.

Głosem czepiającym się w gardle o tzy, poczęła mówić:

— Pan jest dobry... ja widzę że pan jest dobry, chociaż pana nazwałam bandyta... Pan wie, ja przecież też nie jestem lepsza... Ale taka byłam nieszczęśliwa z tym lo-trem... Ograbili mnie z wszystkiego, kato-wali mnie, utrzymywali w wiecznym strachu... Uciekłam od niego zagranicę... Myślałam że po latach mogę wrócić. Znalazł mnie i znów zaczęła się męka...

„Tredowaty” słuchał długo płaczliwych skarg i nie wierzył im. Znał przecież życie Irmy. Wiedział o niej zbyt wiele. Ale z tego płaczu, który wydawał mu się szczerym, wnioskował, że tę kobietę posiadzie, gdy zechce...

Dziwne, jak różnemi drogami a do jednego celu dążyły ich myśli.

— Wzruszę go i potem skokietuję — myślała ona.

— Kto wie czy nie jest to właśnie kobieta, której szukam od lat — myślał on.

A „Tredowaty”, opryszek na międzynarodową miarę, w Warszawie — księżę ry-cerzy księżycy — zdawna już szukał godnej siebie kochanki... Musiała być po królewsku piękna i taka była Irma. Czy była godna zostać na zawsze kochanką księcia podziemi warszawskich? Przeszłość jej mówiła że — tak. A przyszłość? Wszystko zależało od niego. Karol umiał zrobić z Irmy trochę lepiej zarabiającą kadacznicę. On może z niej uczynić więcej... Dawnó marzył o takiej towarzyszcze awantur-niczego życia.

Dwiema różnemi drogami szły myśli tych dwojga, a spotkały się rychło u jed-nego celu.

„Tredowaty” odsunął się nieco od pla-czającej.

— Przestań płakać — rzekł spokojnie. — Chciałbym pomówić z tobą...

Nie zdziwiła się że mówi do niej „ty”. W miarę jak mówił, budziły się w niej coraz radośniejsze uczucia.

Miała powziąć decyzję ważną...

Z suteryny ojca galganiarza przebyta karkołomna droga aż do hrabiowskich pa-laców...

Czy mogła tam wracać? Nie!

Tam już nie będzie nigdy panować, a przecież tylko panowanie było jej ładzą...

Miała iść i od początku zaczynać wdru-pywanie się do drabiny życia z poziomu — jaknajwyżej — na szczyty?...

To nie jest świat... Nie miała już sił, nie była już tak młoda...

— Ten człowiek jest silny. Z nim nie zmarnuje życia...

...

Rankiem po nocy szaleństwa „Tredo-daty” zadzwonił na Franka.

— Nakryj do śniadania dla nas — roz-kazał.

Frank zerknął ku sypialni, gdzie Irma we wzorzystym szlafroku rozczesywała swe płomienne włosy...

Dalszy ciąg jutro.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Syn-rywalem rodzzonego ojca

Pisze do Pana w wielkiej rozterce duchowej. Mam lat 23. W dziesiątym roku życia straciłem matkę i pozostaliśmy sami na świecie z bardzo kochanym ojcem.

Ojciec wychował mnie w ten sposób, że stał się moim najserdeczniejszym powiernikiem i przyjacielem.

Przed dwoma laty ojciec mój poznał na wiekianocnym przyjęciu u swego kolegi bardzo przystojną i miłą pannę. Mimo znacznej różnicy wieku (ona miała lat 26 a ojciec 49) poczuli do siebie sympatię i postanowili się pobrać.

Ojciec mówił ze mną o tem przed ślubem, że dał nawet formalnej mo-

jej zgody. Będąc już dorosłym mężczyzną rozumiałem, że ojcu po trzeba jest towarzyska życia, więc z radością na ten projekt przyśtałem.

Do cichego naszego mieszkania, urządzonego i gospodarowanego nieco „po kawalersku” wtargnęło nowe życie. Moja młoda macocha okazała się przemiłą kobietą i znakomitą gospodynią. Doprawdy z tą satysfakcją zaczęliśmy przebywać w domu, zamierzając codzienną dawniej kawiarnię i kino.

Między mną i macochą stosunki ułożyły się jaknałepiej. Z każdym dniem czułem, że lubię ją coraz więcej, ale uważałem, że to jest uczu-

cie mające za podkład jedynie przyjaźń.

W oczach jej widziałem niekiedy zastanawiające mnie błyski, a w postępowaniu wiele czułości. To też ani się spostrzegłem, kiedy zacząłem być... zazdrosnym o ojca.

Nieraz w nocy, leżąc na łóżku, gryzłem poprostu palce z wściekłości. Ojciec niczego się nie domyślał, ja przed macochą nie zdradzałem się również ani jednym słowem.

Jakoś przed pół rokiem ojciec mój musiał odbyć podróż służbową t. zw. delegację. Wyjechał z Warszawy na tydzień i ani cień podejrzenia nie powstał w jego głowie. Polecał na odjeździe macochę mojej opiece.

Przez pięć dni było wszystko normalnie. Wieczory spędzaliśmy w domu lub teatrze.

Szóstego dnia, a właściwie szóstego fatalnego wieczoru, kiedy mój wiatem jej dobranoc, przytrzymała mi dłużej rękę, a potem nagle pobiegła szybko do siebie, zatrzasnęła drzwi.

Zaniepokojony tem zachowaniem się jej wyszedłem za chwilę do sypialni. Leżała na łóżku z twarzą wtuloną w poduszkę i cicho szlechała.

Zacząłem się dopytywać o powodów jego dziwnego zachowania się. Wtedy podniosła żalną łzami twarz, zaczęła ze mną rozmawiać i wyznała mi swoją miłość. Potem już stało się to, co się stać musiało. Zostaliśmy kochankami.

Od tej pory zaczęły się dla nas dni miłości. Nie śmieliśmy patrzeć ojcu w oczy lub rumieniliśmy się z łada powodu. Życie stało się ciężkie i żałobne.

Ojciec, patrząc na nasze dziwne zachowanie, zaczął coś podejrzewać. Aż wreszcie wyznał mi wszystko. W pierwszej chwili zda-

wało się, że ojciec ulegnie atakowi apopleksji. Ciężko się rozchorował na serce.

Po kilku dniach wezwał mnie do siebie i zapytał spokojnie na pozór jak zamierzam uregulować tę sprawę. Rozłożyłem tylko ręce bezradnie. Wtedy ojciec powiedział:

— Nie mam do was żalu. Popętnie błęd nie do przebaczenia i sam muszę ponieść całkowitą odpowiedzialność. Jak tylko będę mógł opuścić łóżko wyprowadzę się stąd i rozpocznę kroki rozwojowe, nie cofając się nawet przed zmianą religji. Ty zaś się z nią ożenisz.

Nie wiemy teraz, co mamy zrobić. Jesteśmy zupełnie rozbiti. Żal nam bardzo tego szlachetnego człowieka, który opuszczony przez najbliższych może, pod wpływem rozpaczki zatępnąć się zupełnie. Czy mamy prawo pozabawiać go domem, który wysiłkiem całego życia sobie stwardził? X. Y.

Sytuacja jest rzeczywiście nie zwykle skomplikowana. Wyście proponowane przez Pańskiego ojca, byłoby jedynym właściwym rozwiązaniem. Jednak z drugiej strony niepodobna odmówić słuszności Pańskim obawom i skrupułom.

Dlatego też musi Pan poddać gruntownej analizie uczucie, jakie łączy Pana z macochą. Czy to jest rzeczywiście wielka miłość, czy tylko chwilowy poryw zmysłów.

W tym drugim mam wrażenie bardziej prawdopodobnym wypadku, możnaby spróbować pojednać małżeństwo. Może ojciec zechce przebaczyć niewiernej żonie.

Pan musiałby niezwłocznie wyjechać na czas jakiś, lub zerwać wszelki kontakt z rodziną, dokąd rany dusz się nie zabliznią. Oczywiście w jednym czy drugim rozwiązaniu głos decydujący będzie miała mimowolna przyczyna konfliktu — młoda macocha.

ODPOWIEDZI DLA P.P.:

J. G. Zdziacha. Straskanę matkę przyniesie „Dobry Wieczór”, dla Antoniny, Merkurego i D. J. w Piotrkowie Tryb. — Express Piotrkowski.

Kierownik wycieczki utonął w Warcie

Do Rogalinka (pow. śremski) przybyła z Poznania wycieczka Słow. Młodzieży Polskiej, składająca się z 23 osób.

Po ulokowaniu się na prawym brzegu Warty postanowiło kilku wycieczkowiczów wraz z kierownikiem wycieczki Janem Krzyżaniakiem przepłynąć przez Wartę na drugą stronę.

Jednakowoż o 3 metry od przeciwnego brzegu opuścili Krzyżaniaka sily.

Tonącemu pospieszyli towarzysze z pomocą, jednak bezskutecznie.

Nieszczęśliwy porwany przez brystry prad wody utonął. Związek darytyczny nie wydobył.

Dramat na tle zazdrości

3 strzałami zabił ukochaną i siebie

W domu Walentego Jawienia, właściciela sklepu z obuwem przy ul. Niedzkiej 7 w Krakowie, rozegrał się

trwawy dramat,

którego ofiarą padli: córka Jawienia Emilia i Jan Golański przykrawacz szewski. Tło i przebieg tego zajścia przedstawiają się następująco:

Golański był zajęty w sklepie Jawienia, gdzie pracowała również jako pomocnica ojca jego córka Emilia. Przykrawacz szewski

zapalał miłość

do córki swego szefa i narzucał się

jej ze swymi uczuciami, które Jawieniówna przyjmowała obojętnie.

W środę rano przyjechał do Jawieniów ich znajomy z Warszawy, a nad wieczorem udał się do hotelu odprowadzony przez gospodarza i jego syna. Golański niewątpliwie z zazdrości, że Jawieniówna sprzyja „warszawiakowi” wtargnął w międzyczasie do mieszkania swoich pracodawców

z rewolwerem w rękę

i rzucił się na Jawieniównę. Napadnięta wyskoczyła przez okno na ulicę i pobiegła w stronę ul. Radziwiłłowskiej. Tu dopędził ją Golański i

dwoma kulami w głowę i piersi pozbawił ją życia.

Po zbrodniczym czynie począł uciekać w kierunku ul. Lubicz, a widząc, że jest ścigany, strzelił sobie

w prawą skroń

i upadł nieprzytomny na bruk. Zmarł w drodze do szpitala.

Powtórna śmierć

głośnego korespondenta wojennego

W angielskim mieście Hammer-smith zmarł w wieku lat 54 głośny w swoim czasie pisarz i korespondent wojenny Oliver Maxox Hueffer. Niby w tem nie było szczególnego, bo wszak ludzie codziennie umierają i nigdy nie wiadomo, kto z brzęgu...gdyby nie to, że Hueffer na dobrą sprawę właściwie już dawno zginął.

rozstrzelany przez Meksykanów i leży pochowany gdzieś w niezna-nej mogile.

Ta niezwykła przygoda przytrafiła się Huefferowi podczas rewolucji meksykańskiej, z której zdawał on relację, jako

korespondent pism amerykańskich.

Widocznie korespondencje jego nie podobały się będącym właśnie u steru partji, gdyż pewnego dnia aresztowano go i skonfiskowano mu papiery.

Postawiono go na tępnie przed sąd wojenny, który, wobec braku papierów skazał go, jako szpiega amerykańskiego,

na śmierć przez rozstrzelanie.

Dowiedziała się jednak o tem ambasada angielska, która bardzo energicznie zaprotestowała przeciw skazaniu na śmierć obywatela brytyjskiego i

zaządała jego zwolnienia.

Władze meksykańskie były w niemylnym kłopotcie. Wydać wieźnia, to znaczy nadszarpanąć dotkliwie autorytet meksykańskiego sądu wojennego. Nie wydać, to oznaczało mieć do czynienia z powagą Wielkiej Brytanji.

Postanowiono więc wybrać

drogę pośrednią.

która doprowadziła do tego, że

wik był syty i koza cała.

Pewnego dnia o świcie wykonano mianowicie wyrok, ale

bez skazańca.

Na dziedzińcu więziennym zjawił się pluton egzekucyjny, rozległa się salwa, usypano mogiłę.

Tylko że w tym samym czasie w samochodzie, ozdobionym flagą angielską jechał ku granicy zdrów i cały Olivier Hueffer.

Piorun spalił

3-letnie dziecko

W czasie burzy w Złoczowie piorun uderzył w stodołę Karola Wojtowicza, rolnika, zamieszkałego w Przyatożnej. Od pioruna splonęły dwa gospodarstwa wraz z narzędziami rolniczymi. W czasie pożaru spaliło się trzyletnie dziecko Karola Wojtowicza, które w krytycznym czasie spało w stodole, a o którym rodzice zajęci ratowaniem mienia zupełnie zapomnieli.

FALE RADJA

warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.). Godz. 1.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.45: Red. W. Kwast odczyta prace p. t. „Wzorowy klub lekkoatletyczny”. G. 16: Słuchowisko dla dzieci „Podróż na bańce mydlanej”. G. 16.30: Krótki koncert dla młodzieży H. Jurkiewiczówny (sopr.). G. 16.50: „Ociemniał żołnierz w Polsce” — wygłosił kpt. M. Wróczyński. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „O kaniakach w dawnej Polsce” — wygłosił prof. St. Lempicki. G. 18: Koncert solistów. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Koncert popularny. G. 22: „Na widnokręgu”. Godz. 22.30: Utwory Chopina w wyk. J. Smidowicza. G. 23: Muzyka lekka i taniec na orkiestrę pod kier. H. Gierłowskiego.

Emigracji osadniczej do Kanady Zasiłki dla Straży Ogniwych

w tym roku nie będzie

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że w jesieni r. b. będą mogły wyjeżdżać rodziny rolnicze do Kanady w celach osadniczych.

Państwowy Urząd P.P. informuje, że w roku bieżącym nie będzie zupełnie emigracji osadniczej z Polski do Kanady. Rolników, którzy zamierzali wyjechać do tego kraju w celach osadnictwa, przestrzega się przed staraniami o wyjazd, gdyż narażają się jedynie na niepotrzebne wydatki i straty.

Jednocześnie nadmienia się, że żadna instytucja koloniza-

cyjna nie otrzymała na rok bieżący pozwoleń na werbowanie rodzin osadniczych do Kanady

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych udzielił w ostatnim czasie zasiłków następującym oddziałom straży ogni-

wych na terenie wojew. białostockiego.

W pow. białostockim Jurówce i Studzianki otrzymały po 540 zł., w pow. bielskim Nurzec 500 zł. m. Grodno na mechanizację taboru 5.000 zł. W pow. łomżyńskim — Nowogród 151 zł., Wizna na motopompę 2.500 zł. w pow. ostrowskim Oltarze-Golacze 540 zł., w pow. sokólskim Stara Kamionka 490, w pow. wysoko-maz. Ciechanowiec 300 i Dąbrowa-Kość 500.

Poświęcenie remizy i sztandaru

Ochotn. Straży Ogniwowej w Ławsku

W niedzielę, 5 lipca r. b., w Ławsku pow. szczuczynskiego odbędzie się uroczyste poświęcenie remizy i sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej. Jedno-

ześnie nastąpi wręczenie srebrnego medalu za usługi Bogdanowi Mościckiemu za zasługi, położone na polu pożarnictwa i za wybitną ofiarność.

Zwyrodniały młodzieniec morduje ojca i siostrę

ŻĄDZA SCHEDY

popchnęła go do strasznej zbrodni

Wieś Stajki, była widowiskiem krwawego morderstwa.

W rodzinie Parchomiczów często dochodziło do nieporozumień na tle majątkowym.

Zdecydowanym malkontentem był 21-letni syn Jakób, ponieważ ojciec skąpił grosza na hulanki synowskie, zdeprawowany młodzieniec postanowił zamordować rodzica, by tą drogą dojść do majątku.

Wczoraj dojrzała ostatecznie w myśli zwyrodniałego młodzieńca decyzja co do zbrodni.

W chwili gdy 53-letni ojciec wchodził do domu, zwyrodniały syn, czając się za drzwiami, uderzeniem łomu pozbawił życia starca.

Na krzyk morderzanego przybiegła z pomocą córka 17-letnia Olga, siostra ojcobójcy.

Zbrodniarz, spostrzegłszy się

strę, rzucił się na nią i uderzeniem łomu położył ją trupem na miejscu.

Zwyrodniałego bandytę aresztowano.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią

przyczyną nieszczęśliwego wypadku

W dniu 23 b.m. o godz. 18-ej na pastwisku wsi Kondaki, gm. krzemienieckiej, został ciężko ranny wystrzałem z karabinu pastuch Skuba Stanisław, lat 17. Po przewiezieniu do domu Skuba zmarł.

Skuba został ranny w prawe udo, wyjście kuli nastąpiło przez brzuch.

Wobec żaloby, jaka spotkała szeregi strzeleckie wraz ze zgonem Komendanta Głównego Zw. Strzel., gen. brygady inż. Władysława Jaxy-Rożena — miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego wstrzymuje na okres dwutygodniowy wszelkie imprezy rozrywkowe. Poza tym wszyscy umundurowani strzelcy będą nosili na lewej ręce opaski żałobne.

Wpadek nastąpił prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią Masiuka Jana, mieszk. wsi Czerczyce, który towarzyszył Skubie.

Masiuk narazie do winy nie przyznaje się i twierdzi, że Skuba, manipulując bronią sam sobie przez nieostrożność wystrzelił w brzuch.

Śmiertelna ta broń (karabin przerobiony na rewolwer) stanowi własność Barciuka Pawła, gajowego gromady Kondaki.

Ucieczka więźnia na kradzionym koniu

Dnia 24 b.m. zatrzymany celem odbycia kary, a osadzony czasowo w areszcie gminnym w Jeleniewie, mieszk. wsi Węgielnia gm. Jeleniewo, Grądzi Antoni (skazany wyrokiem Sądu Grodzkiego w Suwałkach, jako oskarżony z art. 532 ust. 3 K. K. na 3 mies. więzienia) podczas gdy woźny wyprawdzał go na podwórze, rzucił się na woźnego przewrócił go i uciekł — zabierając z pobliskiego pastwiska konia, należącego do Rozalii Taraszkiewiczowej, mieszkanki wsi Wołownia.

Złóż ofiarę na powodzian

„REDUTA“

z Juljuszem Osterwą

W poniedziałek 29 bm. w teatrze „Palace“ odbędzie się tylko jeden gościnny występ znakomitego zespołu „Reduty“ z dyr. Juljuszem Osterwą.

Odegrana zostanie ciesząca się ogromnym powodzeniem, komedia Reya, Flersa i Caillaweta „Ładna historia“.

Zbliża się chwila uporządkowania stanu chodników

Magistrat obecnie we własnym zakresie produkuje płyty betonowe, które po dwóch tygodniach używane będą do chodników na ul. Marszałka Piłsudskiego, na odcinku od ul. Giełdowej do Kupieckiej.

Tragiczne

sakończenie sprzeczki

śmierć

od uderzenia kamieniem

Przed kilku dniami we wsi Jatwież, gminy Balla - Wielka, podczas sprzeczki, a następnie bójki pomiędzy Jarmołowiczem Bolesławem a Stelmachowiczem Janem ten ostatni uderzył kamieniem w głowę Jarmołowicza Bolesława. Ofiara bestialskiego napadu po upływie 5 godzin zmarła.

Kino „POLONJA“ Dziś REKORDZISTKA

film sportowy

Nad program komedia w 2 akt. początek 7 8.30 i 10.15

Śmiertelny cios nożem w serce

Wesele w czerwieni krwi

W nocy z dnia 24 na 25 bm. podczas odbywającego się wesela w mieszkaniu Pieczulis Michała, mieszk. wsi Pelele gm. Krasnowo, w czasie wyńskiej bójki, został ciężko ranny nożem w lewy bok mieszkaniec wsi Klejwy - Buraczewski Jerzy, który po upływie 20 minut zmarł. Również mieszka-

niec tejże wsi Klejwy - Lewan-czyk Jan został ciężko ranny i w stanie ciężkim odwieziony do lekarza w Sejnach. O zabójstwo i pobicie podejrzani są: Iryjer Stanisław, mieszk. wsi Tauroszyński i Niewulis Antoni, mieszk. wsi Dziedziule gm. Krasnowo.

Z zemsty za odmówienie pieniędzy

rabusie puszczają z dymem zagrodę

Dnia 23 b. m. o godz. 10-ej wieczorem do mieszkania kolonji Wrzosa-Kurzele, gm. Piszczaty — Choińskiego Teofila, zgłosiło się 2-ch nieznanymi osobnikami, którzy zażądali pieniędzy i pieniędzy.

Gdy Choiński wydania pieniędzy odmówił, gdyż ich nie

posiadał, osobnicy ci podpaliли mu zabudowania i chlewy, a następnie zbiegli w niewiadomym kierunku.

Choiński oblicza straty wy-szczone pożarem, na 5700 zł. Pościg za wymienionymi osobnikami zarządzone.